



# GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek 27 Kwietnia 1916 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok V. — № 115.

PRENUMERATA W ŁÓDZI WYMOŚĆ:

Rocznie 12 Marek, półrocznie 6 Mk., kwartalnie 3 Mk., miesięcznie 1 Mk.

Za odnośnienie do domów 20 fen. miesięcznie.

Wychodzi codziennie po południu.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta od 12 do 6.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane na 3-ej stronie wśród tekstu za wiersz lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen.; nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen.

## Polacy na Rusi.

W krainie „samowarodzierzawia”, jak ironicznie kiedyś określił Rosję L. Belmont, w państwie, w którym banda oligarchów podporządkowuje interesy ziemi ojczystej swoim własnym celom i jaknajszyszbemu nabijaniu złotem swoich kieszeni, gdzie cały dotychczasowy system gospodarki państwowej można śmiało nazwać barbarzyńsko-niweczącym, gdzie nie można wierzyć statystycznym danym urzędowym, stale rozmyślnie lub bezmyślnie fałszowanym, gdzie łatwiej jest o statystykę wydanych lub wykonanych wyroków śmierci, albo zesłań administracyjno-policyjnych — powinniśmy bardzo sceptycznie i krytycznie odnosić się do niektórych urzędowych danych statystycznych, fałszowanych, powtarzam, tendencyjnie wtedy szczególnie, kiedy chodzi o interesy narodowościowe lub wyznaniowe „inorodców”, a badania swoje opierać na naukowych źródłach prywatnych.

Tak też rzecz się ma i z kwestią polską na Rusi.

Wojna obecna wysunęła na pierwszy plan sprawę polską — zarówno prasa nasza jak i międzynarodowa siłą się na rozwiązanie tego węzła gordyjskiego, obmyślając coraz to nowe koncepcje polityczne.

Sprawą polską interesują się wszystkie niemal państwa, bądź to przyjmujące udział w toczącej się wojnie, bądź też stojące na uboczu. Dziwić się nie należy wobec powodzenia oręża państw centralnych i wypowiedzi tychże jeszcze na początku wojny, iż jednym z głównych celów tej ostatniej jest wyswobodzenie ludów ciemiężonych.

W tem tkwi przyczyna wysunięcia na plan pierwszy sprawy polskiej, a między innymi i sprawy Ukrainy, którą separatysty ukraińscy pragnęliby widzieć oddzielną jednostką prawnopolityczną po wojnie, w żadnym jednak razie w jakimkolwiek bądź sojuszu z takim lub innym państwem polskim.

Czy separatysty rusińscy mają rację, czy kulturalnie dorosli do utworzenia oddzielnej organizacji politycznej — wchodzić w to nie będzie, mimochodem tylko zaznaczę, że Ruś, kulturę jaką posiada zawdzięcza jedynie Rzeczypospolitej polskiej, która do wchodzących w skład jej narodowości zawsze stosowała daleko idące metody tolerancyjne.

Ruś dzisiejszą zagarnęła Rosja w roku 1795 i od tej pory datuje się wyjęta rasyfikacja tego kraju, która pomimo przesiadowań nie zamieniła rusinów w wielkorosów, ani też nie zdołała, pomimo różnych ograniczeń, wyprzeć z kraju dominującego swą cywilizacją i kulturą żywiołu polskiego.

Miano Rusi — we współczesnym geograficzno-histerycznym pojęciu tego terminu — posiadają trzy gubernje: kijowska, podolska i wołyńska.

Kraj ten żyzny, piękny i bogaty, zajmując obszar, wynoszący 144.736 wiorst kwadratowych, jest zatem o trzecią część większy od Królestwa Kongresowego, mającego tylko 111.554 wiorst kwadratowych, czyli, inaczej mówiąc, Królestwo stanowi 77 proc. obszaru Rusi.

Wołyń, Podole i Ukraina, razem wzięte, są prawie dwa razy rozleglejsze od dzisiejszej Galicji, która ma zaledwie 77.496 km. kwadratowych; a przeszło cztery razy większe od Wielkiego Księstwa Poznańskiego, mającego 28.963 kilometrów kw.

Północną część tych krajów ruskich stanowi właściwe Polesie, a więc wielkie leśne niziny, łąki błotniste, moczary i nieużytki oraz liche piaski. Zajmują one połowę mniej więcej Wołynia i drobny skrawek gubernji kijowskiej.

Na południe zaś od linii Kowel — Kijów rozciągają się ziemie czarne, ciężkie i tłuste, czarnoziemy głębokie, rzadko porozrzucane dąbrowy, ongi stepy, kurhanami i mogiłami znaczone — dziś kraina wielkich łańów pszenicznych i olbrzymich plantacji buraczanych.

Według danych urzędowych, w roku 1909 na Rusi było 11.191.496 mieszkańców, a mianowicie w gubernji kijowskiej 4.429.000, w podolskiej — 3.594.000 i wołyńskiej — 3.367.000.

Warto zaznaczyć, że w roku 1805, a więc w dziesięć lat po zagarnięciu tych prowincji przez Rosję, ludność ich wynosiła 1.707.226 głów, a mianowicie na Wołyniu było 553.202, na Podolu — 577.133 i na Ukrainie — 576.891 mieszkańców.

Gęstość zaludnienia jest na ziemiach Rusi przeciętnie mniejsza niż w Galicji i Królestwie Kongresowym. Gdy w Galicji wypada przeciętnie 95 mieszkańców na wiorstę kwadratową, a w Królestwie 110 na wiorstę kwadratową, to na Rusi wypada tylko 88 mieszkańców na wiorstę kw.

Najmniejszą przeciętną gęstość zaludnienia wykazuje Wołyń (61), dalej idzie Podole (101.4) i wreszcie Ukraina wraz z Kijowem z gęstością najwyższą — 101.7 mieszkańców na wiorstę kwadratową.

Jeśli wziąć pod uwagę tylko ludność wiejską, to przeciętna gęstość zaludnienia jest najwyższa w gubernji podolskiej (93.4 mieszkańców na 1 wiorstę kwadratową), dalej idzie gubernja kijowska (86.9) w końcu Wołyń — zaledwie 56.7 mieszkańców na wiorstę kw.

Obliczenie składu narodowościowego na Rusi jest rzeczą niesłychanie trudną. Statystyka urzędowa, fałszywa, opracowana w widokach polityki państwowej, stara się jaknajbardziej zmniejszyć liczbę polaków w tym kraju. Odpowiednie dane grupują ludność Podola, Wołynia i Ukrainy w następujący sposób: narodowość ruska — przeszło 9 milj., żydów około 1 i pół miliona, polaków niespełna pół miliona i innych narodowości około 200.000.

Jak dalece fałszywą jest powyższa statystyka, dowodem jest fakt, że rubryczka djęczajalna z roku 1912 wykazuje na Rusi katolików przeszło 850.000. Ponieważ zaś wiadomo, że z ogólnej liczby katolików na Rusi tylko bardzo nikły procent może być zaliczony do narodowości nie polskiej, z drugiej zaś strony do polaków, zamieszkałych na Rusi, należy pewna ilość nie katolików, a więc ewangelików i prawosławnych, można ze słuszością mniemać, że ilość katolików na Rusi jest równoznaczną z ilością polaków.

Byłoby nas zatem na Rusi około 7 procent ogółu mieszkańców tego kraju.

Warto zaznaczyć przytem, że podczas spisu jednodniowego z 1897 roku, kiedy w statystyce odróżniano *matorusynów* od *wielkorosjan*, pierwszych naliczono w kraju 76.9% i tylko 4.3% ostatnich. Stosunek ten do ostatnich czasów nie uległ zapewne dość znacznym zmianom.

Ruś zatem jest krajem o ludności mieszanej. Fakt ten wielkiej jest wagi dla życia społecznego i politycznego naszych kresów południowo-wschodnich.

Dziś, gdy liczenie głów, mechaniczne sumowanie cyfr masowych, zastępować zaczyna w polityce trudniejszą, bo krytyczną ocenę wewnętrznej wartości ludzkiego materiału społecznego — rachuby nieprzewidywających polityków — rachmistrzów i licznego a słabego duchowo ogółu, zagadnienia chwili bieżącej i dnia jutrzejszego są zawodne, jeśli uzależnione będą jedynie stosunkiem cyfrowym, zamieszkującej ziemie ruskie ludności.

Wiadomo, że w wielu miastach na Rusi polacy stanowią poważny procent sił inteligentnych, zajętych bądź w handlu i przemyśle, bądź w tak zwanej pracy wywolonej (lekarze, adwokaci itp.). W dzisiejszych warunkach trudno wykażać przy pomocy cyfr i faktów ich znaczenie w życiu społecznym kraju. Tak samo trudno dziś o dokładne obliczenie udziału osobistego i materialnego żywiołu polskiego w przemyśle rolnym na Rusi.

Z górą trzy czwarte produkcji przemysłowej w tym kraju przypada na cukrownictwo. Jest to istotnie wielki przemysł fabryczny, który wprowadzony został na Rusi przed kilkadziesiąt laty przez nas, polaków, z wielkim nakładem energii i pieniędzy.

W roku 1910 było fabryk cukru na Wołyniu 16, na Podolu 51, na Ukrainie 74. Te 141 cukrowni przerobiły przeszło 400 milionów pudów buraków, wyprodukowały około 60 milionów pudów cukru.

Są to cyfry bardzo poważne.

Tem ciekawszą byłoby rzeczą zbądanie udziału polaków w tym przemyśle. Między cukrowniami o znanym kapitale zakładowym lub akcyjnym jest 36 fabryk, należących zupełnie lub przeważnie do polaków: kapitał akcyjny, względnie zakładowy tych 36 cukrowni przedstawia sumę około 23 milionów rubli. Są to obliczenia najskromniejsze. Pewnym jest, że w cukrownictwie na Rusi zaangażowana jest daleko większa suma kapitałów polskich.

Tak samo stoi sprawa z innemi gałęziami przemysłu. Niepodobna dziś określić cyfrowo, jaki bierzemy udział w ruchu przemysłowym kraju i na jaką kwotę szacować można kapitały, w przedsiębiorstwach fabrycznych ulokowane. Wynoszą one wszakże dziesiątki milionów rubli, o czem zapominać nie należy.

Ale niewątpliwie najważniejszym majątkiem, jakim polacy na Rusi dzisiaj władają, najsilniejszą placówką i ostoją ekonomiczną, jest ziemia. Konfiskaty i przymusowe wyprzedaże, stosowane w rozmiarach tak szerokich po ostatnim zwłaszcza powstaniu, oraz ciężące do tychczas jeszcze na Litwie i Rusi prawa wyjątkowe, w których pewien wyłom zrobił dopiero ukaz z roku 1905, zezwalający polakom przynajmniej na nabywanie ziemi, pozostającej dotychczas w rękach polskich — przyczynić się musiały oczywiście w znacznej mierze do uszczuplenia polskiego stanu posiadania. Nasza własna lekomyślność i nieopatrzność dokonały reszty.

Dziś na Podolu tylko 53 procent większej i średniej własności ziemskiej, na Wołyniu — 45.7%, a na Ukrainie tylko 41.1 proc. należy jeszcze do polaków, a 2.703.290 dziesięcin (1.224.379 dzies. na Wołyniu, 914.653 dzies. na Ukrainie i 564.260 dzies. na Podolu) przeszło do rąk obcych.

Ogólny obszar ziemi polskiej na Rusi obliczony został w roku 1911 na 2.306.059 dziesięcin. Jest to cyfra ni-

sza od rzeczywistej o kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin.

Na Wołyniu polska własność ziemska obejmuje obecnie 1.030.927 dziesięcin. Ziemia ta należy do 3,247 właścicieli.

Na Podolu należy do polaków 636.348 dziesięcin. Właściciele ziemskich jest 1,499.

Na Ukrainie należy do polaków 638.782 dziesięcin. Właściciele polaków jest 1,304.

Ogólną wartość ziemi, należącej obecnie do polaków na Rusi, obliczyć można na sumę 600 do 650 milionów rubli.

Spółceństwo polskie na Rusi jest naogół społeczeństwem zamożnym. Ludność polska, osiadła na roli, lub posiadająca własność nieruchomą po miastach i miasteczkach, jest, przeciętnie biorąc, bogatsza od takiejże ludności niepolskiej.

Pamiętać należy, że obszar ziemi, należącej na Rusi do polaków, wynosi 2.306.059 dzies., reszta zaś — 2.703.293 dz. pozostaje w rękach niepolskich.

To samo widzimy w innej dziedzinie własności nieruchomości. Wartość nieruchomości, należących do polaków, według obliczeń urzędowych wynosi 29.326.277 rb., należących zaś do innych — 34.913.372 rb., czyli że wartość polskich nieruchomości stanowi 46.5% ogółu.

Jesteśmy więc na Rusi względnie bogaci. W stosunku do naszej liczebności posiadamy znacznie więcej od innych. Nasz majątek nieruchomy, obliczony przez statystykę urzędową tylko na 556.423.617 rb., stanowi bądź co bądź bezmała połowę (46.6%) ogólnej wartości dóbr nieruchomych, należących do wyborców ziemskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Wśród klasy posiadających, majątkowo odpowiedzialnych, podatkowo-silnych, polacy stanowią procent poważny, z którym każdy liczyć się musi.

Świadomość względnej naszej siły ekonomicznej nie powinna nam nigdy schodzić z oczu i pamięci — zarówno w przyszłych stosunkach zewnętrznych dla rewindykowania należnej nam na Rusi sytuacji społeczno-politycznej, jak i na wewnątrz, dla coraz bardziej świadomego i wytrwałego szanowania tej, tak dla nas obecnie ważnej ostoji narodowej, jaką jest ziemia i wogóle własność nieruchoma.

G.

## Kronika polityczna.

### W sprawie noty Wilsona.

O konferencjach, które się odbyły w Berlinie w czasie świąt Wielkanocnych z powodu noty Wilsona pisze „Vos. Ztg.”:

„Kanceler państw Bethmann Hollweg wrócił w niedzielę po południu z wielkiej kwatery głównej do Berlina i odbył w drugie święto szereg konferencji w sprawie noty amerykańskiej. M. i. przyjmował w poniedziałek w południe ambasadora amerykańskiego, Gerarda, i rozmawiał z nim przeszło godzinę. Fakt, że bez względu na odpoczynek świąteczny odpowiedzialni kierownicy polityki czynni są z naprężeniem, dowodzi powagi położenia wywołanego żądaniem prezydenta Wilsona.

Sfery decydujące nie postanowiły jeszcze nic stanowczego. Rozstrzygnięcie zależy od rozważenia tak wielu punktów

że jeszcze potrzebne będą prawdopodobnie różne narady i konferencje w wielkiej kwaterze głównej, nim nastąpi odpowiedź. Chodzi bowiem nie tylko o wypadek stordowanego „Susseksa” i wojnę podwodną w ogólności, a nawet już nie o Amerykę, ale o to, jaki wpływ taka lub owaka decyzja rządu niemieckiego będzie miała na trwanie, dalszy przebieg i rezultat wojny.

A decyzja zależy nie tylko od względów politycznych albo wojskowych, lub gospodarczych, ale od wszystkich razem. Zatem kanclerz musi naradzać się z osobistościami kompetentnymi w tych kwestiach.

Na to powinna publiczność zważać, a nie oddawać się z góry zbyt optymistycznym lub pesymistycznym.

### Zatarg z Ameryką.

Z pomiędzy głosów prasy zagranicznej o nocie amerykańskiej, podaje „Vos. Ztg.” opinie pisma szwedzkiego „Dagens Nyheter” z 25 b. m.: „Nie da się zaprzeczyć, że Niemcy mają uzasadniony powód do niezadowolonia ze sposobu traktowania przez Amerykę zasad neutralności. Pominąwszy niesłychane dostawy broni i amunicji, mierzyła Ameryka walkę podwodną dwojaką miarą. Z początku żądała rozbrojenia okrętów handlowych,—rzecz wagi zasadniczej wobec łodzi podwodnych, ale później porzuciła to żądanie, mimo, że Niemcy dowiodły, że marynarka angielska uzbrajała okręty i otrzymywała rozkazy atakowania łodzi podwodnych, nie czekając na kroki nieprzyjacielskie z ich strony. Tu miała Ameryka sposobność postępowania według zasad słuszności. Ale pominięto tę sposobność.”

„Svenska Morgenblatt” powiada: „Nie można oczekiwać, żeby Niemcy ustąpili z powodu hałasu waszyngtońskiego, choćby i swego ambasadora miały odwołać z Waszyngtonu. Położenie jest tak poważne, że nie byłoby niepodzielną, gdyby Stany Zjednoczone z pośredniego pomocnika stały się otwartym sprzymierzeńcem czwóporozumienia.”

### Ameryka w oczekiwaniu odpowiedzi niemieckiej.

BERLIN, 26 kwietnia. „Vortwärts” pisze: „Neue Zürcher Zeitung” donosi z Paryża: „Herald” otrzymuje z Waszyngtonu wiadomość, że hr. Bernstorff po rozmowie z Lansingiem oświadczył, iż położenie nie jest zupełnie bez nadziejne i że uregulowanie kwestji łodzi podwodnych jest wciąż jeszcze możliwe. Odpowiedź Niemiec nie odejdzie do Waszyngtonu przed wtorkiem lub środą przyszedłego tygodnia.

Donoszą jeszcze z Nowego Jorku: Jedyny fałszywy akord w ogólnym nastroju, przychylnym prezydentowi Wilsonowi, stanowi Teodor Roosevelt, krytykujący stanowisko Wilsona w sposób następujący: Jeżeli Niemcy ustąpią, to będzie to dowód, że Wilson wielu ludziom uratować mógł był życie, gdyby był już przed czternastu miesiącami zajął stanowisko niezachwiane. Należy go ganić, że nie przygotował w porę kraju na poparcie swych słów czynami.

Większość obywateli pochwała stanowisko Wilsona. Przypuszczają ogólnie, że Niemcy będą usiłowały podjąć układy przyjazne, lecz spodziewają się, że Wilson na tego rodzaju propozycje nie zgodzi się, gdy walka łodziami podwodnymi w obecnej swej formie podczas układow dyplomatycznych nie będzie powstrzymana. Nawet nowe układy skończyłyby się ostatecznym przesileniem, gdyby zdarzyła się nowa katastrofa z parowcem pasażerskim.

Amerykanie zdają sobie z tego sprawy, że w razie wybuchu wojny pomoc amerykańska dla koalicji przez długi czas byłaby więcej natury finansowej i moralnej niż militarnej. Skutkiem wypowiedzenia wojny byłaby natychmiastowa konfiskata internowanych okrętów niemieckich w portach amerykańskich, któreby wyrównały liczbę okrętów zatopionych przez niemieckie łodzie podwodne. Rząd amerykański przedsięwziął środki skwestracji parowców niemieckich i postarał się o to, aby przeszkodzić załogom, gdyby chciały niszczyć okręty.

### Z Anglii.

MANCHESTER. Korespondent londyński dziennika „Manchester Guardian” donosi: Przesilenie polityczne ukończyło się całkowitem zwycięstwem zwolenników powszechnej służby wojskowej. Z projektu, o ile dotychczas wnosić można, wynika, że obowiązek służby wojskowej będzie także zastosowany i do żonatych, jeśli to nie napotka na zbyt silny opór w parlamencie i w kraju. Dotychczas jednak o-

por taki nie daje się wyczuwać. Ogólnie panuje przekonanie, że przesilenie wynikło pod silnym naciskiem ze strony Francji, która żąda, ażeby Anglia większe poczyniła wysiłki.

HAGA. Z Londynu donoszą: Pisma angielskie z nadzwyczajnym nateżeniem oczekują posiedzenia tajnego obu izb. Propozycje rządu wyszły od ministra oświaty, Henderson'a. Jak zapewnia „Daily Telegraph”, zawierają one następujących 7 punktów: 1) służba przymusowa dla młodzieży 18-letniej, 2) dalsza służba obowiązkowa dla tych, którym czas służby upłynął, 3) zniesienie ograniczeń dla tych wojsk, które dotychczas tylko w kraju mogły być używane, 4) pociągnięcie do służby tych, którzy dotychczas pracowali w przemyśle wojennym, 5) powołanie do służby żonatych, którzy w swoim czasie zgłosili się dobrowolnie, 6) wznowienie werbunku dobrowolnego między żonatymi, którzy się dotychczas sami nie zgłosili, 7) służba przymusowa dla wszystkich nieżonatych. Gabinet popiera te propozycje. Jeśli izby je przyjmą, to Asquith przedstawi je parlamentowi na posiedzeniach publicznych.

### Porażka anglików pod Kut el Amara.

LONDYN, 25 kwietnia. Komentator wojsk angielskich w Mezopotamji donosi urzędowo: Podjęty w dniu 23 kwietnia na lewym brzegu Tygrysu atak przeciw stanowiskom tureckim nie udał się. Z powodu wezbrania rzeki tylko jedna brygada mogła zaatakować na froncie stosunkowo niewielkim. Przez bagna dotarliśmy do pierwszej i drugiej linii tureckich rowów, znajdujących się pod wodą. Niektóre drobne oddziały wdarły się nawet do trzeciej linii. Nieprzyjaciel zarządził kontratak, któremu brygada angielska oprzeć się nie mogła. Inne brygady wysłane jej na pomoc nie mogły przedostać się przez zalany teren pod gwałtownym ogniem karabinów maszynowych. Na prawym brzegu rzeki wojska angielskie również niewielkie mogły poczynić postępy.

HAMBURG, 25 kwietnia. „Hamburger Fremdenblatt” otrzymał z Lugano następującą wiadomość, nadesłaną z Londynu: Skutkiem nieszczęśliwej bitwy w niedzielę wielkanocną, uważają tu oddział angielski pod Kut el Amara za stracony. Środki żywnościowe są na wyczerpaniu. Prasa angielska stara się wykazać, że gen. Paget zdobył sobie wielką zasługę, powstrzymując znaczne siły nieprzyjaciela.

### W sprawie zatopienia parowca angielskiego „Goldmouth”.

BERLIN, 26-go kwietnia. O zatopieniu uzbrojonego parowca angielskiego „Goldmouth” dnia 31 marca donoszą ze strony niemieckiej co następuje: Załoga parowca zawezwana najpierw za pomocą sygnału do opuszczenia statku. Ponieważ parowiec nie zastosował się do tego wezwania, dano strzał ostrzegawczy. Następnie rozpoczął parowiec natychmiast ogień na łódź podwodną. Wywiązała się półgodzinna walka pościgowa, w toku której parowiec otrzymał 8 strzałów, poczem załoga opuściła statek, który następnie został zatopiony. Z załogi, której życie kapitan, stosując się do instrukcji admirałcji angielskiej, bezwzględnie naraził był na niebezpieczeństwo, i marynarz został ciężko ranny. Działła parowca obsługiwali dwaj marynarze angielskiej marynarki wojennej. Kapitan parowca, który podjął się ataku na niemiecki statek wojenny, zabrany został jako jeńiec.

### Zatopiony statek holenderski.

LONDYN, 26 kwietnia. „Daily Chronicle” donosi z 24 kwietnia: Dwie niemieckie łodzie podwodne zatopiły dziś rano ogniem działowym parowiec holenderski „Berkelstroom”. Komendant łodzi podwodnej zatrzymał statek o godz. 6 rano, żądał papierów okrętowych i pozostawił załogę 15 minut czasu do opuszczenia statku. Załoga spuściła dwie małe łodzie i oddała się w nich, poczem Niemcy rozpoczęli ogień na statek. Załoga łodzi holenderskiej zabrana została później przez statek angielski i wysadzona tu na ląd.

### Z wydarzeń na morzu.

GJEDSER, 26 kwietnia. Wczoraj po południu zatonał mały parowiec przy statku sygnałowym pod Gjedser, najechawszy ścianą na mine. Narodowość jego jest nieznaną. Z ładu zauważono odjeżdżającą od parowca łódź, której pasażerów zabrał niemiecki krążownik pomocniczy. Komini zatopionego statku wyglądał z wody. Biuro Weiffa donosi, że do dobrze pofalowanej strony, że rozchodzi się tu o parowiec norwegijski „Stromoner” (241 tn.), który mimo ostrzeżeń w wiadomościach

dla marynarzy, nie troszcząc się o siebie i sygnały ostrzegawcze jednego z naszych krążowników pomocniczych, starał się przejechać przez niebezpieczny teren. Załogę uratowano i zawieziono do Warnemünde.

### Ojciec św. przeciwko zdjęciom kinematograficznym w kościele.

RZYM, 26-go kwietnia. Pisma włoskie donoszą, że Ojciec święty zabronił, pomimo zezwolenia, udzielonego pierwotnie przez kardynała Merry del Val—zdjęć kinematograficznych różnych ceremoniałów religijnych, dokonywanych w Bazylice św. Piotra. Zdjęcia miały być dokonane przez największą firmę amerykańską.

### Włosi na konferencji międzyparlamentarnej.

BERLIN, 26-go kwietnia. Jak donoszą do „Berl. Tagebl.”, wyjechała wielka liczba deputowanych włoskich, z Luzattim na czele, do Paryża na międzyparlamentarną konferencję. Równocześnie wyjechała tam rzymska kapela pułku karabinierów.

### Z Rosji.

PETERSBURG, 25 kwietnia. Generał piechoty Frołow i senator Garia, mianowani zostali pomocnikami ministra wojny, generał piechoty Bielajew—szefem sztabu generalnego.

### Umowy rosyjsko-japońskie.

PETERSBURG, 25 kwietnia. „Roskoje Slovo” dowiaduje się ze strony kompetentnej, że Rosja poczyniła Japonji następujące ustępstwa:

Odstepuje Japonji część koleji Kwanczense—Charbin, przerywającej rozszerzoną sferę dowozu japońskiego; udziela pozwolenia na osadnictwo rolników i przedsiębiorców japońskich w Sachalinie Północnym i Syberji wschodniej i w obwodzie administracyjnym koleji wschodnio-chińskiej. Żądanie Japonji nadania Władywostokowi na przyszłość charakteru wyłączonego handlowego, usunięto od dalszych rozważań. Ambasadór japoński Motono prosił rząd rosyjski o wymienienie wszystkich firm w Rosji europejskiej i Azjatyckiej, które pracowały z Niemcami, ażeby ich import zastąpić w przyszłości wytworami przemysłu japońskiego.

### Oberwanie się chmury w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 26 kwietnia. Wczoraj po południu nastąpiło nad stolicą oberwanie się chmury, wyrządzając na kilka tysięcy koron szkody. Na dłuższy czas stanął prawie cały ruch. W częściach miasta niżej położonych zalała woda cały szereg pomieszczeń sklepowych, składnic i domów jednopiętrowych. W kilku punktach zapadły się mury, w ciągu całego popołudnia opróżniano pomieszczenia. Kilka domów mieszkalnych i lokali publicznych pozostało przez cały wieczór bez światła elektrycznego, ponieważ przewodniki silnie były uszkodzone. Ofiar w ludziach nie ma.

### Zasady narodowościowe.

Jak donoszą ze źródeł francuskich do pism berlińskich w kwestji poglądów na t. zw. zasady narodowościowe, ukazują się dziś już różnice w tonie samych mocarstw sprzymierzonych. Przeciwnicy lordów Asquitha i Greya wskazują w prasie angielskiej na tę okoliczność, że rząd angielski sam pierwszy złamał zasady narodowościowe, której pragnął być przedstawicielem, a mianowicie przez traktat, zawarty z Włochami w kwietniu 1915 r., a dotyczący Dalmacji. Wskazują przytem na to że sam warunek odstąpienia na rzecz Włoch Dalmacji z jej ludnością, przeważnie pochodzenia chorwackiego, a więc słowiańskiego, jest policzkiem dla zasady narodowościowej, tem bardziej, że ludność dalmatyńska protestuje energicznie przeciw oderwaniu jej od państwa austro-węgierskiego. Podczas kiedy wśród opinji angielskiej nurtuje myśl o daleko idących zmianach w europejskim składzie państwowo-politycznym, i kiedy równocześnie rząd angielski odstępuje nieco od bezwzględnej zasady narodowości, to w prasie Francji, która od 20 miesięcy znosić musi pobyt wojsk obcych na swoim terytorjum, nie przestają kłębować myśli o oderwaniu pewnych grup narodowościowych od organizmu państwowego Austro-Węgier i Niemiec i utworzeniu z nich państw samodzielnych.

Deputowani francuscy stawiają w prasie stanowcze żądania aby Czechy, Chorwacja i Sławonia stały się niezależnymi. W „Libre Parole” wydrukowano nawet artykuł, wstawiający się za Czechami w Luzacji, którzy powinni otrzymać autonomję. W dalszym ciągu głośnie się za koniecznością oderwania od Niemiec lewego po-

**KONSULENT PRAWNY**  
**Aleksander v. Gersdorff.**  
Piotrkowska 84. Piotrkowska 94.  
Porady w sprawach sądowych, handlowych, etc.  
Tłomaczenia.

brzeża Renu, pozorując to tem, że ludność po lewej stronie Renu nie jest właściwie niemiecką i że już kongres wiedeński przyjął za zasadę, że lewy brzeg Renu niealicza się do Niemiec właściwych.

### Kronika miejscowa i sąsiedzka.

#### — Pensje nauczycielskie.

Jutro i pojutrze w godzinach popołudniowych będzie wypłacana pensja nauczycielom miejskich szkół początkowych.

#### — Wiadomości szkolne.

(k) Dziś, po 2-tygodniowym świętowaniu w miejskich szkołach elementarnych wznowiono zajęcia.

#### — Z kontroli miar i wag.

Komunikuje nam p. Marciniak, kontroler miar i wag, że w ostatnich czasach daje się dostrzedz w niektórych sklepikach użycie oszukiwań manipulacji, polegającej na tem, że do szal przymoconych są w sposób niewidoczny druciki, gwoździe itp.

Przy ważeniu towaru należy przede wszystkim zwracać uwagę, aby najpierw ciężarki były zdjęte z szalek i sprawdzone, czy tara jest równa, następnie dopiero powinien być położony właściwy ciężarek. Zawadzającą częścią kontroli obecnie, ciężarki posiadają właściwą wagę.

#### — Z Tow. kredytowego miejskiego.

(e) Łódzkie Towarzystwo kredytowe od dnia 1 listopada 1914 r. do 1 stycznia 1916 r. pożyczek nie udzielało.

Rat poprzednich pożyczek również nie płacono, tak, iż w dniu 1 stycznia 1916 r. suma nie wpłaconych pożyczek dosięgła 1,328,578 rb. 85 kop.

Ogólna suma wydana przez Towarzystwo pożyczek wyniosła 54,071,600 rb. na 2,068 domów, assekurowanych w różnych Towarzystwach na sumę 84,062,469 rb.

By nadal prowadzić swą działalność finansowo i wykupić kupony listów zastawnych, które były płatne, Dyrekcja Towarzystwa otrzymała w 1914 roku pożyczkę z oddziału warszawskiego b. Banku państwa a conto kapitału rezerwowego, znajdujące się w łódzkim oddziale 1,069,638 rubli.

Część tych pieniędzy Towarzystwo przelało do łódzkiego Komitetu giełdowego na ubezpieczenie bonów miejskich przez Komitet giełdowy i starszych Zgromadzenia kupców.

#### — Poświęcenie lokalu.

W dniu wczorajszym wikariusz parafji św. Krzyża, ks. Zygmunt Siedlecki, poświęcił lokal nowo utworzonej restauracji przy ul. Pasaż-Majera 3.

Nowo utworzony zakład pozostający pod wytrawnym, osobistym kierunkiem właściciela p. Bronisława Wiśniewskiego, urządzone jest czysto i higienicznie.

#### — Mąka dla piekarzy.

(s) Komitet rozdziału chleba i mąki począł w dniu wczorajszym wydawać właścicielom piekarni mąkę na karty.

#### — Mięso dla tanich kuchni.

(k) Tow. akc. rzeźni miejskich rozdzieliło wczoraj bezpłatnie 241 funt. wotowiny pomiędzy następujące tanie kuchnie: dla taniej kuchni dla dzieci ewangelickich przy ul. Zakładowej 64 — 81 funt., dla tan. kuchni dla dzieci ewang. przy ul. Zawadzkiej 28 (Bałuty) — 80 funt. i dla bałuckiego kółka nad dziećmi przy ul. Franciszkańskiej 58 — 80 funtów.

#### — Z kuchni robotniczych przy Związkach Zawodowych.

Sprawozdania z kuchni robotniczych przy Związkach Zawodowych nie będą opracowywane, jak dotychczas dwa razy na miesiąc t. j. 1 i 15 każdego miesiąca, a raz — co pierwszego.

18 kuchni przy Związkach zawodowych wydało w marcu 448,733 obiady, w tem: płatnych 377,245, bezpłatnych 42,691, szkolnych 28,797. Ogólny koszt obiadów wynosił 28,637 rb. 44 kop. Wpływ wynosił 11,318 rb. 16 kop. Chleba wydano 102,751 funtów. (s)

#### — Z dziecięcej kuchni ludowej (Brzezińska 4).

(s) W przeciągu 8 dni świąt Wielkanocnych w kuchni dziecięcej ludowej żyd. wydano 18,000 obiadów.

#### — Z kuchni robotniczych i herbaciarni.

(s) Od dnia wczorajszego robotnicza piekarnia „Robotnik” rozpoczęła po świątach wydawanie chleba kuchniom robotniczym żyd.

Kuchniom, które otrzymały zezwolenie

nie od centralnego zarządu kuchni na powiększenie obiadów, dostarczono większą ilość chleba.

W herbaciarniach również otrzymano chleb, który sprzedawany jest po 2 kop. za ćwierć funta.

#### — Ceny ziemniaków.

(k) Ziemniaki na składach Delegacji Zaprojektowania miasta sprzedawane są obecnie detalicznie po 1 rb 15 kop. za ćwierć.

#### — Z. D. Z. M.

(s) Nowa taksa na produkty spożywcze, wydana przez Delegację Zaprojektowania miasta winna się znajdować we wszystkich sklepach produktów spożywczych na miejscu widocznym.

Taksę powyższą otrzymać mogą właściciele sklepów w delegacji zaprojektowania miasta przy Nowym Rynku 14.

#### — Nadzw. zebranie Kooperatywy Naucz. Chrześcijan.

Zarząd kooperatywy spożywczej przy Stowarzyszeniu Nauczycieli Chrześcijan zawiadomiamy swych członków, że w dniu 29 kwietnia r. b. o godz. 6 po poł. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia ogólne nadzwyczajne zebranie członków kooperatywy!

- Porządek dzienny;
1. Wybór przewodniczącego.
  2. Odczytanie sprawozdania za czas od 1-go stycznia do 1-go maja r. b.
  3. Wybory 5 członków Zarządu.
  4. Wyborz 3 członków komisji rewizyjnej.
  5. Wnioski członków, o ile takowe będą złożone do Zarządu na 2 dni przed zebraniem.

#### — Z ulicy.

(k) W ostatnich dniach po lewej stronie ulicy Piotrkowskiej usunięto zbędne słupy telefoniczne.

#### — Nieporządek.

(k) Z jednego z domów przy ul. Radwańskiej wypuszczają nieczystości, które przepływały dotychczas do kanału przez posesję Rybickiego. W tych dniach jednak p. Rybicki ściek ten zamknął, wskutek czego nieczystości te zbierają się przy ul. Inżynierskiej i do tego stopnia zarażają powietrze, że mieszkańcy ulic pobliskich nie mogą, poprostu, otwierać okien.

#### — Kradzież.

(k) Ubiegłej nocy niewykryci sprawcy ukradli z szopy, należącej do zamieszkałego przy ul. Wysokiej Nr. 10, Czeszka, bieliznę pościel, oraz różne drzbaki na większą sumę.

#### — Z sądu.

(s) Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hampfa rozważał w dniu wczorajszym sprawę

#### o tapownictwo.

Na ławie oskarżonych zasiadł 38-letni Bolesław Nowicki, oskarżony o to, iż wziął „Japówkę“ od Kantora 6 mk. 20 fen., od Eljasza Rapoporty 25 rb. i pewną kwotę od Helfiga Branki.

Oskarżony na sądzie przyznał się do inkryminowanego mu czynu i skazany został na 2 lata więzienia z zaliczeniem czasu odsiadki na śledztwie.

#### W drugiej sprawie

#### o kradzież i kupno kradzionego

stawał Józef Leszczyński oskarżony o kradzież konia dorożkarzowi Janickiemu, wartości 300 rb., oraz woźnica Jankiel Neuman—o kupno kradzionego.

Sąd skazał Leszczyńskiego, skazanego już poprzednio za kradzież, na karę 5 lat więzienia, pasera zaś Neumana na rok więzienia.

#### — Rogi.

Strasne nieszczęście zdarzyło się wczoraj około godz. 11 przed południem. Pewien gospodarz był zajęty orką. Raptem koń się spłoszył, wyrwał mu się z rąk, pobiegł, włókąc za sobą plug i wpadł do jamy napełnionej wodą przy cegielni Hubla. Parobczak gospodarza, 18 letni Kaczmarek chciał wyratować konia leżącego w wodzie, ale nieszczęściem dostał się pod konia i również utonął.

#### — Z Lutomińska.

W drugie święto Wielkiejnocy dzięki staraniom panny Marji Majewskiej odbyło się przedstawienie uczniów i uczenie p. Majewskiej. Dochód z przedstawienia przeznaczono na reperację kościoła, uszkodzonego podczas działań wojennych.

Dzieci odegrały komedię w trzech odsłonach p. t. „Królewna Basia“, następnie odtańczyły krakowiaka i poloneza. Efektowne kostiumy, staranna gra i odpowiednie dekoracje skłoniły się na interesującą całość. W trzeciej części programu występowała p. Michalska, uczennica prof. Brandta, która odegrała na skrzypcach Serenadę Braga i pieśń polskie Wieniawskiego.

## Teatr i muzyka.

### Z. O. S.

Aby dać możność tym wszystkim, którzy nie byli obecni na pierwszym wystawieniu „dziewiętej“, poznania tego słynnego dzieła Beethovena, zarząd Z. O. S. postanowił, jak wiadomo, wystawić tę symfonię poraz drugi.

Rzeczony koncert, który odbędzie się w Sali Koncertowej dn. 1 maja, zasługuje tym bardziej na powodzenie, że będzie on już ostatnim w tym sezonie i zarazem benefisowym Orkiestry.

Dyr. Masurkiewicz poprowadzi pierwszą część programu, która składać się będzie przeważnie z utworów Beethovena, zaś w drugiej części, którą wypełni całkowicie IX-ta Symfonia przy współudziale chóru „Hazomiru“ oraz solistów, chlubnie nam już znanych z pierwszego jej wystawienia, dyrygować będzie dyr. Zd. Birabaum.

Ten ze wszech miar ciekawy koncert wzbudzi niewątpliwie powszechne zaciekawienie wśród łodzian.

Bilety są do nabycia u Friedberga i Kotza, Piotrkowska 90.

### Teatr Polaki (Cegielniana 63).

#### Benefis Janiny Morskiej

W nadchodzącą niedzielę, o 7½ wieczorem odbędzie się benefis utalentowanej artystki naszej sceny, Janiny Morskiej, która wybrała sobie na swój benefis nieznaną u nas utwór Karola Dickensa, z repertuaru teatru Stanisławskiego w Moskwie, „Swierszcz za Kominem“.

Sztuka ta grana była w Warszawie z olbrzymim powodzeniem.

Prolog i epilog wygłosi kierownik teatru p. O. Szeffer.

W niedzielę, o 3 po poł. po cenach popularnych wodewil ze śpiewami tańcami „Krakowskie Zuchy“.

### — „On chce się zabić“.

Towarzystwo Dramatyczne im. J. Korzeniowskiego, zachęczone powodzeniem i uznaniem, jakie spotkało wystawioną przez nie lekką komedię J. Beera w 4-ach aktach p. t. „On chce się zabić“, odegra ją to samo po raz drugi w Teatrze Polskim (Cegielniana 63) w sobotę, 29 kwietnia.

Bilety można nabywać w dzień przedstawienia, t. j. w sobotę, w kasie teatru Polskiego, od godz. 11 rano do chwili rozpoczęcia spektaklu.

Początek przedstawienia o g. 7½ w.

### — Benefis Jerzego Lazareff i orkiestry.

Zapowiedziane benefisy na drugi i na trzeci dzień świąt Wielkanocnych nie mogły się odbyć, ponieważ zaangażowani artyści i artystki nie mogli w święta przybyć do Łodzi z Warszawy. Narazie przybyli już do Łodzi pp. Niuta Bolska i A. Kaczorowski, przyjazd innych sił kabaretowych oczekiwany jest jutro, ewentualnie pojutrze. Benefisant dokłada wszelkich starań, aby sobotni i niedzielny wieczór urozmaicić jaknajbardziej; można więc mieć uzasadnioną nadzieję, że w sobotę salony „Savoy'u“ zaroją się od bywalców tego sympatycznego lokalu i p. J. Lazareff tak dobrze zakończy sezon, jak go w październiku ubiegłego roku rozpoczął.

## Telegramy.

### Wielka Kwatera Główna.

26-go kwietnia.—Urzędowo.

#### Z widowni zachodniej.

Na południu od kanału La Basée w zaciętej walce na blizki dystans odparty został atak silniejszych oddziałów angielskich na obsadzone przez nas wyrwy po wysadzeniach. Obustronnie prowadzoną jest z żywieniem walka na miny.

Na zachodzie od Givenchy en Gohelle obsadziliśmy wyrwy dwóch jednocześnie wysadzonych chodników niemieckiego i angielskiego, wzięliśmy nieco jeńców i zdobyliśmy jeden karabin maszynowy. Pomiedzy Vailly a Craonne miały miejsce pomysne dla nas przedsięwzięcia patroli. Spodziewany francuski atak częściowy na las na południowym wschodzie od Ville aux Bois został odparty. Wzięto do niewoli 60 francuzów i zdobyto 1 karabin maszynowy.

Na wzgórzu pod Vauquois, na północnym wschodzie od Avocourt i na wschodzie od „Martwego Czło-

wieka“ toczą się w dalszym ciągu walki na granaty ręczne. Zamiar nieprzyjaciela wykonania ataku na rowy nasze między „Martwym Człowiekiem“ a laskiem Ccurettes został przez nas dostrzeżony i udaremniiony ogniem, skierowanym na mazykowane w pogotowiu wojska.

Na wschodzie od Mozy, artylerje obustronne rozwinęły ożywioną działalność.

Na północnym wschodzie od Coillas (Wogezy), skrupulatnie przygotowany przez nas atak dopomógł nam wziąć w posiadanie pierwszą i drugą linję francuską na i przed wzgórzem 542. Mniejsze oddziały, które wtargnęły aż do trzech rowów, wysadziły tam w powietrze liczne przykrycia podziemne. W nieranionych jeńcach wzięliśmy do niewoli 84 ludzi, oraz zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe i jeden przyrząd do rzucania min. Oprócz innych działek lotniczych, jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła ogromną liczbą bomb położony na wschodzie od Clermont francuski port lotniczy Bracourt i silnie obsadzoną miejscowość Jubecourt. Dwa latawce nieprzyjacielskie zestrzelone zostały w walce powietrznej nad Fleury (na południu od Douaumont), oraz na zachód stąd.

Niemieckie latawce wojskowe zaatakowały nocą fortyfikacje angielskie i urządzenia portowe w Londynie, Colchester (Black Water) i Ramsgate, jak również port francuski, oraz wielki skład angielski w Etaples.

#### Z widowni wschodniej.

Na froncie nie zaszły znamienne wydarzenia. Niemiecka eskadra lotnicza obrzuciła obficie bombami place lotnicze w Dźwińsku.

#### Z widowni bałkańskiej.

Nic nowego.

Naczeln. Dowództwo Wojskowe

### Urzędowe doniesienie marynarki.

BERLIN, 23 kwietnia. Urzędowo.

O świcie dnia 25 kwietnia część naszych sił morskich ostrzeliwała z dobrym skutkiem fortyfikacje, oraz ważne pod względem militarnym urządzenia w Greatyarmouth i Lowestoft poczem wzięła ona pod ogień grupę małych krążowników i kontrtorpedowców nieprzyjaciela. Na jednym z krążowników zaobserwowano wielki pożar. Jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec i dwa okręsy wywiadowcze zostały zatopione. Jednym z ostatnich był angielski parowiec rybacki „King Stefan“, który upamiętnił się w swim czasie odmową wyratowania znajdującej się w niebezpieczeństwie załogi niemieckiego statku powietrznego „L. 19“. Załoga tego parowca rybackiego wzięta została do niewoli. Pozostałe nieprzyjacielskie morskie siły zbrojne cofnęły się. Po naszej stronie strat niema. Wszystkie okręty powróciły bez uszkodzeń.

Jednocześnie z natarciem naszych sił morskich, w nocy z 24 na 25 kwietnia zaatakowane zostały wschodnie hrabstwa Anglii przez eskadry statków powietrznych mary-

narki. Obrzucono bombami z dobrym wynikiem urządzenia przemysłowe pod Cambridge i Norwich, urządzenia kolejowe pod Lincoln, baterje pod Wintertorn, Ipswich, Norwich i Harwich, jak również nieprzyjacielskie okręty wywiadowcze u wybrzeża angielskiego. Pomimo silnego ostrzeliwania, wszystkie latawce wróciły bez uszkodzeń do swych portów ojczystych.

Latawce naszego oddziału lotnictwa polowego marynarki we Flandrii, rano dnia 25 kwietnia obrzuciły skutecznie bombami urządzenia portowe, fortyfikacje i plac lotniczy w Dunkierce. Wszystkie one powróciły pomyslnie.

Potyczki straży przednich u wybrzeża flandryjskiego w dniu 24-go kwietnia, o których już donoszono, kontynuowano w dniu 25 kwietnia przyczem nasze siły morskie uszkodziły ciężko jeden kontrtorpedowiec angielski i zatopiły parowiec pomocniczy, którego załogę przewieziono do Zeebrügge. Także i z tej akcji siły nasze wróciły bez uszkodzeń. Nieprzyjaciel znowu cofnął się z okręgu wybrzeża flandryjskiego.

Szef admirałskiego sztabu marynarki.

### Urzędowy komunikat austriacki.

WIENIĘ, 26-go kwietnia.

Z widowni rosyjskiej i południowo-wschodniej.

Nie wydarzyło się nic szcagólnego.

#### Z widowni włoskiej.

Na południowo-zachodnim skraj wyżyny Doberdo znów doszło do zaciętych walk. Na wschodzie od Selz nieprzyjacielowi powiodło się na dużej szerokości frontu wtargnąć do naszych stanowisk, lecz gdy zamierzał on w dalszym ciągu kontynuować atak, wojska nasze przeszły do kontrataku, ścigały go aż do jego starych rowów i w zaciętej walce na bagnety wypędziły go stamtąd. Tym sposobem także i tutaj wszystkie stanowiska nasze znajdują się nadal w posiadaniu naszym. 130 Włochów wzięto do niewoli. Na wielu punktach frontu Pobrzeża trwał bardzo ożywiony ogień artylerji. Na froncie karyntyjskim była nieznaczna działalność bojowa. Na Col di Lana w dalszym ciągu skierowują ogień swój nasze ciężkie haubice. Działalność artylerji nieprzyjacielskiej osłabła. W odcinku Sugana Włosi opuścili wszystkie stanowiska swoje między Vosto i Recegna, na których znaleziono wiele materiału wojennego i cofnęli się do Roncegno.

Zastępca szefa sztabu generalnego

H o e f e r,

marszałek polny porucznik.

### Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego.

PETERSBURG, 25 kwietnia. Sprawozdanie urzędowe z dnia 24 kwietnia.

Najwyższy wódz spędził dni wielkiego tygodnia i wielką sobotę w głównej kwaterze, ażeby wielkie święto chrześcijaństwa spędzić w gronie swego sztabu generalnego.

Front zachodni: Latawce nieprzyjacielskie rzuciły kilka bomb na Dźwińsk.

Nasz statek powietrzny typu „Murajew“ obrzucił dworzec kolejowy w

### Dzielnia 16. SALA KONCERTOWA, Dzielnia 18.

W Piątek, dn. 28-go Kwietnia 1916 roku, punkt, o godz. 8-mej wieczorem

#### Koncert ~ Recital

## HENRYKA MELCERA

W programie m. i.: Beethoven—Sonata księżycowa, Chopin—Sonata H-moll, Polonaise Fismoll, Kolysanka, Brahms—Rapsodia G-moll, Liszt—Fantazja z „Don Juan“—Mozarta, Melcer—Fugi Es-moll i Des-dur.

Bilety w cenie od 50 k. do rb. 2,30. Lożer. 6 i 8 do nabycia w biurze konc. Friedberg i Koo, Piotr. 90

Daudsewas (17 km. na południo-wschód od Friedrichstadtu) 13 bombami 40-tonnowymi.

Na innych frontach walki ogniowej. **Front kaukaski:** Na pobrażu już nasze stráže przednie odparły wszędzie próby nieprzyjaciela postąpienia ku Trebizondzie.

Walki pod Aszkalą trwają jeszcze. Ataki tureckie od strony Kharputu złamały się w ogniu naszym.

## Znaki niebieskie.

Kometa — „niebieski cud“, który w umyśle prostaka budzi zabobonną twogę i podziw, a umysł uczonego korzy przed wielką, nieogarniętą i niezbadaną tajemnicą wszechświata — skojarzyła się blisko z historią wojen.

Szerokie masy z dawien dawna upatrywały w tem zjawis u znak wróżby, świadcząco o tem, że to, co się ma dzieć na ziemi, przedtem jest „w gwiazdach pisane“. W „gwiazdach“ też nieraz szukano odpowiedzi na niepokojące pytania chwil, wskazówek co do przyszłych losów władców i ich państw, wyroków i przepowiedni, związanych z życiem ludzkim — i to tak dalece, że nawet nasza polska „Kasienka“ śpiewa po dziś dzień: „Astrologowie, co gwiazdy liżycie, czyli o moim Jasińku nie wiecie?“

W istocie „astrologowie“ wiedzieli zawsze znacznie więcej o rozmaitych „Jasińkach“, niżeli o owych zjawiskach astronomicznych, według których uprawiali swoje wróżbiarstwo gwiazdne.

Szpeciólnie zagadkowemi były dla nich, a długo jeszcze po nich, dla nauki nowoczesnej komety.

Nietylko nie wiadano nic o naturze tych zawisk — objaśnią nas profesor Ernst — ale nie miano nawet pojęcia o tem, czy należy je zaliczyć do zjawisk ziemskich, czy też uczynić je niezależnemi od ziemi i przenieść ich źródło w odległy przestwór wszechświata. Przedstawicielem pierwszego poglądu był Arystoteles, który uważał je za zjawiska atmosferyczne, powstające przez „zapalenie się w atmosferze suchych wyziewów ziemskich“. Niezależnie jednak od poglądu Arystotelesa, już w starożytności występował pogląd przeciwny, według którego komety są zjawiskami nadprzyrodzonymi. Przedstawicielem

tego poglądu jest np. Pliniusz, który widzi w kometach niezawodnie znaki cudowne i sądzi, że znajdują się one w związku z wydarzeniami ziemskimi, które można nawet przepowiadać na podstawie kształtu i barwy komety.

Wszystkie dalsze przesady i zabobony, dotyczące wielkiego wpływu komet na życie ludzkie i na historię narodów, kielkują w tych odmiennych poglądach, z których drugi po dziś dzień jeszcze zakorzeniony jest w umysłach milionów, na widok „różni niebieskiej“ doznających wrzeszeń nie mniej głębokich, niż ich dalecy przodkowie.

W tej mierze idźmy jednak już bezpośrednio po wskazówki wiarogodne do historii, która nam światła swojego bynajmniej nie odmawia.

Dowiadujemy się od niej, że kiedy w roku 1456 wojska chrześcijańskie i muzułmańskie stały pod Białogrodem, na niebie ukazała się wspaniała kometa, której ogon ognisty wywołał panikę w obu wojskach. Co więcej, papież Kaliks III tak był strwożony tem zjawiskiem, iż zarządził modły publiczne, aby „zwrócić na turków to zło, które przynosiła z sobą kometa“. Nabożeństwa te odbywały się w południe i, ażeby nikt nie zaniedbał pójść do kościoła, wydany został rozkaz, by o godz. 12 we wszystkich miastach dzwoniło. Zwyczaj ten, który w całym świecie katolickim utrzymał się do dzisiaj, zawdzięczamy zatem komete z roku 1456.

W kazaniach kaznodziejów średnio-wiecznych i renesansowych, wygłaszanych w latach, kiedy na niebie jaśniały komety, znajdujemy bardzo wiele ustępów, w których tłumaczono wiernym znaczenie komety, jako „gniewu Bożego“. „Gniew“ ten dotyczył najprzód grzesznych wogóle, potem „niewiernych“ w czasach walk z turekami i tatarskimi, wreszcie „heretyków“ w czasach reformacji.

Tego rodzaju zapatrywania na komety były oczywiście udziałem nie tylko Kościoła rzymskiego, ale i wszystkich innych wyznań chrześcijańskich. Kiedy np. ukazała się kometa w roku 1680, w kalwińskim mieście Zurychu wezwano lud do ogólnej pokuty i wybito pamiętnik, zachowany dzisiaj w niewielu już tylko egzemplarzach muzealnych, medal z napisem: „Gwiazda wróży wiele złego — miej ufność w Bogu — On przemieni“.

Kometom towarzyszą także legendy o najrozmaitszych cudach. Oto, gdy na

niebie jaśniała kometa w r. 1669, na chustach płóciennych pojawiły się krzyże, w roku zaś 1680 w Rzymie, kurs, która przedtem nigdy jeszcze się nie niosła, nagle zniosła ją z dokładnym obrazem komety na skorupie.

Od najdawniejszych czasów uważano komety za zwiastunki nieszczęścia.

Badawcy umysł ludzki nie przestawał wszakże na takim ogólnem określeniu, ale starał się bliżej rozjaśnić tych nieszczęśliwych określeń. Szczęśliwy kronikarza pilnie, jak wiemy, notowali w swoich pamiętnikach wszystkie wydarzenia, jakich byli świadkami lub też o których słyszeli. Często też w kronikach, obok faktów takich, jak śmierć króla, papieża, klęska w bitwie i t. p., znajdujemy wyrazy: „w tym samym czasie ukazała się kometa“. Tak ustalał się związek przyczynowy pomiędzy jednymi a drugimi zjawiskami.

Wierzono np. powszechnie w wiekach średnich i później, że zaraza czyli mor — to nieodzowny skutek ukazania się komety, która, zatrzymując powietrze, wywiera szkodliwy wpływ na zdrowie.

Z biegiem czasu niektórzy krytyczni ludzie dostrzegli przecie, że nawet w latach, kiedy na świecie jaśniała kometa nie wszystkim działo się źle, że więc nie każde zło jest złem dla wszystkich. Postanowili tedy zbierać nadal fakty i zło i dobre, ażeby się przekonać, czego kometa przynosi więcej: złego czy dobrego? Naturalnie jednak o wpływie komet na jedne i drugie zdarzenia ludzie ci jeszcze wcale nie wątpili.

Do takich należał także słynny Lubieniecki, polak, autor 2-tomowego dzieła p. t. „Theatrum cometium“.

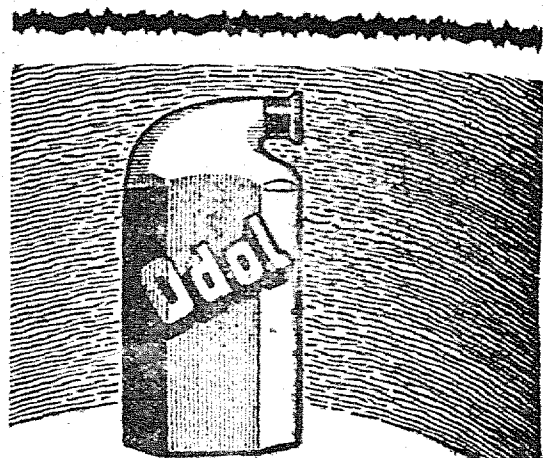
Jako dowód, że kometa obok nieszczęścia może przynieść także szczęście, podawano fakt, który zaszedł jakoby w r. 1472 w kopalniach srebra w Schneebergu, gdzie jeden poczciwy górnik znalazł kawał srebra, na którym widniał wyryty napis: „oto, komu za jaśniała kometa“.

## OFIARA

W drugą rocznicę śmierci nieodżałowanego b. p. Maurycego Glucka, Jankobostwo Eiger składają 1 rubel na biednych.

## Kurs rubla.

BERLIN, 26 kwietnia.  
100 rb. = 177.75 marek, co odpowiada kursowi 56,26 rb. za 100 marek.



## Najlepsze na zęby

Cena 1/1 flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy Mark. 2.25.  
1/2 flakonu Mark. 1.25.

## Szkoła śpiewu

Marji

Wilkoszewskiej  
ul. Widzewska 36.

Lekcje śpiewu solowego zbiorowego, dykcji, deklamacji, oraz gry na fortepianie z wykładem teorii.

Zapisy od godziny 4 — 6 po południu

Na żądanie lekcje w mieście.

**SACHARYNA**  
„Dr. Fahlberg“  
Państwowo-Koncesjonowanej fabryki nadeszła.  
Sprzedaż podług ustanowionych cen fabrycznych.  
Informacji udziela Gluck i S-ka  
Długa 95 od 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej codziennie.

## Teatr Polski

(Cegielniana 63).

Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskiego, w d. zaś widowisk — w kasie teatru.

W Niedzielę, dn. 30 kwietnia 1916 roku o 3-ej po poł. po cenach popularnych

## Krakowskie Zuchy

Wodewil w 5-ciu aktach, ze śpiewami i tańcami, napisał Stefan Turski.

## Benefis Janiny Morskiej

Nowość! I-szy raz! Nowość!

## Swierszcz za kominem

Sztuka w 4 akt, Karola Dickensa z repertuaru teatru „Stanisławskiego“ w Moskwie

## Hotel Savoy

Krótka № 6.

Bilety wcześniej zamawiać można w kant. hotelu Savoy.

## Benefis Jerzego Łazareff.

Występy artystów z Aquarium i Palais de Glace z Warszawy: **Niuta Bolska, Antoni Kaczorowski i inni.**

## Benefis Orkiestry.

Szczegóły w programach.

## OGŁOSZENIE.

Na miejskich placach publicznych i w ogrodach miejskich mają być wybudowane ustępy.

Roboty te będą oddane drogą licytacji.

Przedsiębiorcy chcący się ubiegać o nie, winni w przeciągu dwóch tygodni złożyć w Wydziale Budowlanym przy Magistracie piśmienne oferty w zapieczętowanych kopertach, noszące napis: „Ustępy publiczne“.

Bliższe dane otrzymać można w Wydziale Budowlanym Magistratu po uiszczeniu taryfowej opłaty.

Magistrat.

## Pensjonat

w Tworzyńkach pod Kuluszkami dla ozdrowieńców lub pragnących wypoczynku otwarty od 1-go Maja. Wiadomość u Dr. JASIŃSKIEGO Piotrkowska № 93, od 4 do 6-ej po południu.

## Potrzebny chłopiec

do drukarni „G. Ł.“ Przejazd 8

## Nawóz sztuczny,

Jajka wylęgowe kacze (Pekingi) i kurze włoskie barwy kuropatwanej do sprzedania **Targowa 73 m. 4.**

## Akuszerka R. PIPIKOWA

z dypl. Ces. Akademii w Petersburgu praktykująca 25 lat.  
ul. ANDRZEJA 39 m. 10, udziela porad przyjmuje chore od 12 do 5 po p.

## Specjalista Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2 róg Piotrkowskiej  
**choroby zewnętrzne i włosów**  
Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów).  
Przyjmuje od 8—11. od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

## Pierwsza chrześcijańska lecznica

chorób zębów i jamy ustnej.  
teraz Mikołajewska 83 róg Ewangelickiej  
Najlepsze ZĘBY sztuczne i plomby  
Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do 6 wiecz.

## OGŁOSZENIA DROBNE:

A. A. A. Maszyny do szycia z licytacji lombardowej tanio sprzedam Brzezińska 10. Plac.

A. M. Meble z 3-ech pokoi tanio sprzedam, Piotrkowska 189—9.

A. Kuszerka przyjmuje chore udziela porad, biernym ustępstwem. Piotrkowska 223 m. 25.

## Biuro próśb A. von Gersdorfa, Piotrkowska № 84.

Kupuję kwity wszystkich lombardów, placu dobrze Piotrkowska 83 Goldin front sklep biały.

Łożka metalowe, wózki i wycypledy dziecięce, wanny z pieciami, krzesła wiedeńskie pierwszorządnych fabryk. Poleca najtaniej w dużym wyborze magazyn mebli Władysława Romiszewskiego, Piotrkowska 118, I piętro front.

Maszynę do szycia kupię. Zielona 88 m. 21.

Potrzebny stół do dużego domu. Przejazd 86. Wiadomość w restauracji.

Pokój do wynajęcia frontowy z osobnym wejściem z meblami lub bez. Wiadomość: Widzewska 16 m. 6.

Pragnę pobierać lekcje pisania na maszynie. Oferty pod „Maszynistka“ w Adm. G. Ł.

Pracownia sukien damskich „GENOWFA“ Przejazd № 12. Lewa oficyna—parter.

Potrzebna pracznia. Piotrkowska 108.

Franciszka Adamak zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Ewangelickiej 10.

Josef Stiller zgubił paszport niemiecki z nr 70184/2 wydany przy ul. Radwańskiej № 18.

Maria Wasiakowska zgubiła paszport niemiecki wydany przy ul. Suwalskiej 6.

Taube Rachel Seindenfeld zgubiła książeczkę wkładową wydaną z banku państwa na sumę przeszło 600 rb. Łaskawy znalazła zechce zwrócić za wynagrodzeniem do Adm. Gaz. Łódz.

Wawrzyn Just zgubił paszport niemiecki wydany przy ul. Miłsza.

Zofia Drobik zgubiła 7 rb., kartę na odbiór pieniędzy z poczty i paszport niemiecki wydany przy ul. Suwalskiej 6. Łaskawy znalazła zechce odnieść za wynagrodzeniem za ul. Przejazd 6 m. 19.

**Wiliam Szekspir.**

(1616—1916).

Dnia 23 kwietnia cały świat umysłowy i kulturalny obchodził trzecie rocznicę śmierci Wiliama Szekspira, wielkiego znawcy duszy ludzkiej, znakomitego tragika i poety angielskiego. Urodzony w r. 1564 w Stafford, z powodu utraty majątku przez rodziców nie mógł otrzymać należytego wykształcenia i zmuszony był pracować razem z ojcem.

W 18 roku wstępuje w związki małżeńskie z starszą od siebie o lat 6 zamężną właścicielką ziemską, a już w roku 1585 opuszcza żonę i dzieci i w Londynie przyłącza się do trupy aktorskiej, która, ciesząc się ogromnym powodzeniem i poparciem królewskim, zakłada szereg teatrów letnich. Tam rozwija się talent poetycki i aktorski Szekspira. W roku 1603 porzuca teatr i przenosi się do Staffordu do siedziby rodzinnej, gdzie już nadal stale pracował dla sceny. Zmarł Szekspir w roku 1616 i został pochowany w kościele katolickim w Stratfordzie.

Sławę swoją zawdzięcza Szekspir zainteresowaniu artystycznemu wieku XVIII. Przez cały bowiem wiek XVII leżały dzieła jego w zapomnieniu. Religijne i polityczne walki tego wieku w Anglii nie sprzyjały wcale zainteresowaniu się literaturą i teatrem. Sławę Szekspira na cały świat rozniósł Voltaire, a później niemieccy komentatorzy. U nas do grona gorliwych badaczy Szekspira obecnie należy prof. B. Dybowski, L. Biernacki i prof. Szykowski. Kompletnie wydania jego dzieł posiadamy w przekładach Paszkowskiego, Ulrycha, Kozmiana, Bęlickowskiego, Lubowskiego, Pługa, Matlakowskiego. Kolosalne zasługi dla poznania twórczości Szekspira położył Spasowicz.

Niezależność absolutną względem dzieł Szekspira wykazał St. Wyspiański. Jego książka o Hamlecie należy bezwzględnie do najoryginalniejszych transpozycji artystycznych tego arcydzieła dramatu.

**Cervantes**

(1616—1916).

W tym czasie, gdy w Anglii umarł największy geniusz poetycki Szekspir, w Hiszpanji rozstał się ze światem twórca Don Kiszota, Miguel de Cervantes Saavedra. W ciągu 300 lat Don Kiszot d. czekał się w samej Hiszpanji około 500 wydań, ogólna zaś liczba przekładów historii rycerza z La-Mansy na różne europejskie języki wynosi około 700. Dzieło Cervantesa zawiązało do Polski dopiero w XVIII wieku.

**Z ziemi polskich.**

**Nowy Namiestnik Galicji.**

(Sylwetka barona Dillera).

Namiestnikiem galicyjskim został dotychczasowy generał-gubernator okupacji austro-węgierskiej z siedzibą w Lublinie, generał baron Diller.

Baron Diller jest prawnikiem i wojskowym równocześnie, był za młodu urzędnikiem politycznym, czyli administracyj-

nym, jest Niemcem, ale zna dobrze polaków i ziemię polską, bo służył szereg lat w Galicji, ma dużą kulturę towarzyską i łatwość w obcowaniu, co w połączeniu ze znajomością języka polskiego ułatwiało mu i ułatwia podtrzymywanie stosunków bezpośrednich i bliskich z towarzyszami polskimi.

Ale równocześnie, mimo pochodzenia arystokratycznego baron Diller jest człowiekiem o szczerych zapatrywaniach demokratycznych, nie znosi niczego co trąci przesadą i pozą, słowem, ma odwagę być samym sobą i cenę tych, którzy ją także posiadają.

Jeżeli chce się napić po południu kawy i przeczytać gazetę, nie waha się sni na chwilę iść do leżącej naprzeciwko gmałki gubernalnego cukierni Rutkowskiego i tam przy stoliku wśród innych gości spożywać podwieczorku i oddawać się lekturze.

Łatwo sobie wyobrazić, jak dodatnie wrażenie na mieszkańcach Lublina robił ten najwyższy przedstawiciel władzy austro-węgierskiej, na owych mieszkańcach przyzwyczajonych do tego typu urzędników, jakimi była większość gubernatorów rosyjskich w Lublinie. Ale baron Diller nie tylko swym występowaniem na sejmie wyznaczył sobie ludność powierzonego mu terytorjum. Każdy, kto miał sposobność przyjrzenia się jego rządowi, czynom oraz instrukcjom, które się składały na owe rządy, widział, że jest to człowiek, rozumiejący doniosłość historyczną powierzonego mu stanowiska.

To też wszystkie działy administracji wykazują już dzisiaj, po kilku miesiącach urzędowania bar. Dillera, rezultat pozytywny i dodatni: szkolnictwo polskie i także sądownictwo, administracja w ściślejszym tego słowa znaczeniu, leśnictwo i rolnictwo, a nawet dział tak trudny, może najtrudniejszy w chwili obecnej—aprowizacja.

Związkiem szkolnictwa polskie baron Diller przy pomocy p. radcy sekcyjnego z austriackiego ministerjum oświaty Womeli, dzisiaj przydzielonego do generał-gubernatorstwa w Lublinie, postawił bardzo wysoko mimo wielkich w tej dziedzinie trudności.

Przeszło dwa tysiące szkół ludowych polskich, utrzymywanych kosztem skarbu, pracuje teraz z wyjątkiem, by szerzyć oświatę polską.

Baron Diller ma wprawdzie włosy już siwe, lecz oko bystre i żywa cęga rumiana, ruchy prędkie świadczą że w jego postaci, wzrostu więcej niż średniego, barczystej, muskularnej, tkwi dużo sily.

To też po codziennej rannej przejażdżce konnej przedmieściami Lublina baron Diller cały dzień do nocy później poświęca pracy urzędowej. Urzędowanie tworzy u niego program dnia, podczas gdy wyższa biurokracja rosyjska traktowała obowiązki urzędowe za przerwę nieprzyjemną między jedną partią brydla i następną.

Dokoro obecne warunki wojenne sprawiają, że Galicja miała ujrzed na stanowisku namiestnika generała, mówiącego po polsku i znającego kraj, wybór nie mógł lepiej paść niż padł. Ale zysk Galicji nie powinien grozić stratą Lublina. Bo w Lublinie odwołanie ekscelencji Dillera wywołało szczerzy żal. Jego ludakość, takt, odczuwanie potrzeb ludności były czemś więcej, niż przymiotami osobistymi rozumnego i dobrego człowieka.

**Wśród murów największego więzienia.**

Wchodzimy do sali muzycznej. Trzeba bowiem wiedzieć, że w więzieniu tem nie zapominają i o kulcie Apolina. Poczekaliśmy chwilę, gdyż muzykanci, chociaż stale zatrudnieni w tej dziedzinie sztuki, nie wszyscy byli obecni na swych stanowiskach. Na malej prowizorycznej estradzie, zrobionej z pudła, staje dyrygent. W rękę jego kawałek patyka, stanowiącego kiedyś część laski, obecnie wyobraża batutę. Da'e znak. Muzykanci rozpoczynają silnym akordem. Trzeba było posłuchać, z jakim uczuciem odegrano Kelerę Beli „Lustspiel“—uwerturę. Było ich około 40, przeważnie włochoń.

Rozmawiałem chwilę z kapelmistrzem; młody to człowiek, najwyżej 22-letni. Jest to, jeżeli wolno posłużyć się tutaj przyjętym zwyczajem, „lifer“. Skazany został na śmierć za zabicie pewnej dziewczyny, którą to karę, zważywszy jego młodość, zamieniono na dożywocie. Siedzi tu już kilka lat. Pokazywał mi chętnie utwory muzyczne i cieszył się bardzo, że pochwalilem jego pracę. Uczniowie jego otoczyli mnie kołem, spoglądając na mnie, jak na człowieka z za świata. Przypomniałem sobie Kolumba, gdy poraz pierwszy znalazł się w otoczeniu indjan. Pokazywali mi

Wzrosły one poprostu na elementy polityczne.

A to tak ważne, tak pierwszorzędnie ważne w dzisiejszych czasach wielkich burz i wielkich przewrotów...

(Przegląd Poranny).

**Uroczysty obchód 3-go Maja w Warszawie.**

W swoim czasie powołano do życia komisję organizacyjną uroczystego obchodu wielkiej pamiątki narodowej, mianowicie Rocznicę Konstytucji 3-go maja.

Komisja ta składała się z następujących osób:

Przewodniczący: Ks. prałat Zygmunt Chęlmicki, Stanisław Dzierżbicki, Stefan Laurysiewicz, Władysław Leppert, Michał Lempicki, Alfons Parczewski, Józef Pomorski, Artur Sliwiński, Rektor Zygmunt Straszewicz i Antoni Wieniawski.

Pozostali członkowie komisji: Zygmunt Chmielewski, Zygmunt Chrzanowski, Stefan Dziewulski, Wojciech Górski, Marceł Handelsman, prof. Kamieniecki, Stanisław Kempner, Lucjan Kobyłecki, Karol Kozłowski, dr. Jan Kozubowski, Ludwik Krzywicki, Zygmunt Makowiecki, Bolesław Miklaszewski, Edward Potemski, dr. Rafał Radziwiłowicz, A. Rosset, hr. Rostworowski i Władysław Studnicki.

Do tymczasowej komisji wykonawczej należeli: ks. prałat Zygmunt Chęlmicki, Zygmunt Chmielewski, Zygmunt Chrzanowski, Wojciech Górski, Lucjan Kobyłecki, Karol Kozłowski, Michał Lempicki, hr. Rostworowski, Artur Sliwiński, Władysław Studnicki.

W gronie tych tymczasowych członków komisji opracowano program obchodu oraz zestawiono spis instytucji i zrzeszeń politycznych, których przedstawiciele wraz z członkami komisji tworzyć mają komitet obchodu. Komitet składa się ze stu kilkudziesięciu osób. Celem zatwierdzenia programu i wyboru przewodniczącego odbyło się d. 19 b. m. zebranie, które w całości przyjęło propozycje komisji. Przewodniczącym wybrano przez aklamację w następującym składzie:

Rektor Józef Brudzyński, rektor Zygmunt Straszewicz, dyrektor Józef Mikulowski-Pomorski, poseł Michał Lempicki, poseł Alfons Parczewski, Stanisław Dzierżbicki, Adam hr. Ronikier, Stanisław Libicki, ks. prałat Chęlmicki, Władysław Leppert, Stefan Laurysiewicz, Bogusław Herse, St. Lipczyński (prezes Koła Starszych cechów), Bernatowicz, Artur Sliwiński, Wł. Studnicki, Z. Makowiecki, Z. Chmielewski, dr. Nusbaum, E. Geisler.

Na prezesa komitetu wybrano posła Lempickiego, a na sekretarza—p. Z. Chmielewskiego.

Prace przygotowawcze podzielono pomiędzy szereg komisji.

„Czas letni“ na kolejach w Warszawie będzie wprowadzony w nocy z dnia 30-go b. m. na dzień 1 maja w ten sposób, że wszystkie pociągi, poczynając od odchodzących o północy, będą wypuszczane ze stacji o godzinę wcześniej.

**Gukier w Warszawie.**

Norma cukru kontyngensowego zmniejszona ma być z 275 gramów na 175 gramów na osobę na 14 dni. Wobec tego jednak, że sekcja żywnościowa ma zapewnione otrzymywanie cukru poza kontyn-

gensem, ludność będzie nadal otrzymywała dotychczasową ilość cukru, cena jednak cukru kartkowego będzie dostosowana do ceny cukru, sprzedawanego poza kontyngensem. Jednocześnie utrzymana zostanie sprzedaż cukru bez kartek.

Będzie to możliwe dzięki rekwizycji, dokonana bowiem rejestracja wykazała, że Warszawa posiada znaczne zapasy cukru, zastawionego w bankach i że zapasy te zarekwirowane przez sekcję, na czas dłuższy zapobiegną głodowi cukrowemu i udaremnią spekulację.

**Suwałki a Wilno.**

„Grodnoer Ztg.“ donosi, że od dn. 1 maja rządy gubernjalne: suwalski i wileński zostaną razem połączone we wspólny okrąg z siedzibą w Wilnie.

**Z Częstochowy.**

(s) 3.000 marek nadesłanych przez żydów z Ameryki na rzecz częstochowian podzielono w sposób następujący: kuchnie otrzymały 1000 mk., Sekcja dla podupadłych 800 mk., Gmina żydowska 500 mk., Stow. „Linax-Hacedek“ 400 mk. i Stow. N. P. 300 mk.

**Z Sosnowca.**

(s) Dotychczas osoby z obrębu Dąbrowskiego, które chciały udać się do Warszawy, winne były zwracać się z prośbą do Generał-Gubernatora Warszawskiego.

Obecnie prośby te przyjmuje miejscowy naczelnik powiatu.

**„Szkoła polska“.**

P. Stefan Plewiński uzyskał koncesję na wydawanie w Lublinie dwutygodnika pedagogicznego, „Szkoła polska“. Czasopismo służyć będzie sprawie rozwoju szkolnictwa ludowego.

**Z Dąbrowy.**

(s) Straż pograniczna zatrzymała 11 żydów, którzy zamierzali przejść granicę bez przepustek.

— Codzienne prawie przywożone są partje jeńców rosyjskich oraz włojskich. Jeńcy otrzymują roboty w kopalniach węgla.

**Z Ozorkowa.**

(s) Piekarz B. P. w obawie przed złodziejami ukrył 1200 rb. w monecie papierowej w piecu od chleba, nie zawiadomiwszy o tem swej żony.

W ubiegłym poniedziałek żona P. wzniciła ogień w kuchni, mającej łączność z rurą od pieca. Od ognia w rurze zapaliły się pieniądze i majątek zgorzał.

**Z Brzezina.**

(s) W pierwszy dzień Wielkiej Noży naczelnik powiatu, naczelnik poczty, oraz kilku wojskowych urzędników cywilnych zwiędli synagoge.

Gości przyjmowali przedstawiciele miasta z podrabinem Bornszejnem na czele.

Uboga ludność miejscowa otrzymała z transportu ryżu, nadesłanego do Łodzi, na święta 5.000 funtów.

Aby w kuchniach nie zabrakło kartofli, wydano rozporządzenie, by każdy handlujący nimi dostarczał tygodniowo wóz kartofli po cenie taksy.

na wyścigi utwory operowe: a więc Tannhäusera, „Cavaleria rusticana“, Beheimian girl, rozmaite marsze, przeważnie Souzy i wiele innych. Zal mi się zrobiło tego młodego człowieka. W twarzy jego widniał pewien odcień inteligencji, z wyrazem głębokiego przygnębienia. Angielskim językiem wiał łycho.

Wychodzimy. — Czy wielu tu włochoń? — pytam swego cicerona. — Około 700, a francuzów około 630.—A polaków? — O, będzie ich zapewne do 130.

Po włochoch zajmują drugie miejsce żydzi (680), którzy mają własnego rabina, i tubylcy, resztę stanowi element mieszan, których potrzeby duchowe zaspakaja pastor protestancki. Kapelan katolicki jest płatny. Dr. Scantan opowiadał mi, że tylko dwóch kapłanów katolickich w całej Ameryce w więzieniach stanowych optaca rząd.

Przewodnik wprowadza nas do drukarni. Ruch tutaj wielki: jedni układają czcionki na linotypach, inni składają druki, wiążą, lamia kolumny, rozbierają itd.

Przy wejściu dają każdemu z nas piśmko, dwutygodnik: „The Star of the Hope“ na pięknym papierze, ładnie wykończony. Jadąc pociągami do domu, zauważyłem, że to nie było jakie pismo. Artykuły, pisane przez złoczyńców, podpiswane zaś—zamiast nazwiskiem lub pseudonimem—numerem więziennym, odznaczają się niekiedy głębokością myśli, znajomością filozofji i psychologii czowieczej. Wi-

dać z tego, że wielu literatów podzielać musi losy więzienne, upewniano bowiem nas, że artykuły te to wyłącznie prace delikwentów, a mają ich tak wiele, że można z nich dziennik utworzyć. W artykule wstępnym maluje jeden z więźniów swoje „curriculum“, jak Casanova i to w sposób literacko-patetyczny. Czyta się je z zainteresowaniem, bo niektóre przypominają coś z Holmesa. Trudno jednak nie powziąć pewnej sympatii do tej szczerości wyznań, a zarazem trudno nie odczuć tej niedoli, na którą się żalą. We wszystkich artykułach i poezjach odbija się jedna tendencja, jedna myśl przewodnia: ocenianie wartości utraconej wolności i tęsknota za nią.

Wychodzimy z pracowni, badani przez kontrolerów, którzy czuwają w każdej pracowni.

W drodze informują nas, że więźniowie mają wieczory w tygodniu, przeznaczone na odczyty, koncerty i niktające obrazy, które się kończą o godzinie 10. Uczęszczanie na to, jak i na wszelkie praktyki religijne nie jest obowiązujące. Więźniowie wstają o wpół do 7. Sypiają w nieopalanym celach.

Przechodzimy do bardzo ciekawego epizodu. Znajdujemy się w sali sądu polubownego. Pięciu sędziów, doświadczonych złodziei—jak informuje nas przewodnik,—zasiada za stołem, by sądzić sprawę wewnętrzną. „Numer 65789“—wywołuje przewodniczący. Dwóch opryszków,

nawiasem mówiąc urzędników sądowych, wprowadza winowajcę.

— Oskarżony jesteś — powiada sędzia — o uderzenie swojego kolegi; czy masz co do powiedzenia na swoją obronę, a przedewszystkiem, czy przyznajesz się do winy?

— Tak!—odpowiada; — na usprawiedliwienie zaś nadmienię, że towarzysz mój obiaził mnie ciężko i, że, rzuciwszy za nim łomoczkim, chybiłem celu.

— Czy jest świadek?

— Tak, panie!

— Przywołać go!

W czasie tego sądzia przybiera rolę mentora i z powagą łącie katońską tłumaczy mu znaczenie sądu: „Czy ty myślisz, że sąd ustanowiony jest na to, by komus kłopot sprawiał i czy przyprowadzony cię tutaj przed nas, gdybyś był niewinny?”

— Co to za człowiek?—pytałem przewodnika, wskazując na sędziego.

— To jeden z więźniów. Zwyczajnie obieramy człowieka najsumienniejszego i znającego dobrze stosunki wewnętrzne. Uciekał on już niejednokrotnie z więzienia, zawsze jednak niefortunnie. Ja sam przez jakiś czas zajmowałem ten urząd, ale to, panie, nie bardzo przyjemnie. Człowiek zjednywa sobie tylko wielu nieprzyjaciół.

(d. n.)

## 2,000,000 koron dla Polski.

W Australji, w Nowej południowej Waliji, w mieście Sydney w roku zeszłym zawiązał się komitet ratunkowy dla ofiar wojny w Polsce. Stan Nowej połud. Waliji liczy 1,800,000 mieszkańców i zebrano w nim aż 52,000 funtów szterlingów, czyli przeszło 1,300,000 koron. W stanach Wiktorja i w Queensland zebrano blisko 3,000 f. szt. Następnie koncert na rzecz polaków przyniósł 7000 f. szt. subwencja rządu drugie tyle. Razem więc zebrano kwotę 82,500 funt. szterlin, czyli przeszło 2,060,000 koron. Obok tego większa suma wpłynęła ze składek z „Dnia Związko- wców” który organizowano z pomocą rządu na rzecz Francji, Polski, Serbji i Czarnogórze, podział był następujący: Francja dostała dwie piąte, Polska dwie piąte, Serbja i Czarnogórze jedną piątą.

## Z piśmiennictwa.

Marceli Lewy: Życie ekonom. Król. Polskiego, I—Ros. taryfy celne i ich wpływ na życie ekonom., Kr. Pol. Warsz. 1915 u Gebethnera i Wolffa.

Nasza oryginalna literatura w dziedzinie ekonomji zarówno teoretycznej jak i praktycznej jest stosunkowo uboga, jeśli porównamy ją z odpowiednią literaturą innych narodów. To też z radością powitać należy każdy objaw wzmożonej myśli gospodarczej w Polsce, tym bardziej o ile ma ona na celu naukowe ugruntowanie specyficznych naszych stosunków.

Dzieło p. Marceliego Lewy'ego, choć spotkało się z dość surową krytyką na łamach warszawskiego „Przeglądu”, który w szeregu artykułów, podpisanych przez p. S. rzeczowo zbija wiele postulatów autora i wykazuje mu pewną jednostronność, jednak jest bardzo poważnym przyczynkiem do historycznego ujęcia ekonomicznej strony życia naszego pod panowaniem rosyjskim, szczególnie o ile tyczy się to lat ostatnich.

W pierwszym tedy rzędzie należy zwrócić bacniejszą uwagę na mnogość materiału zawartego w tej pracy, gdyż dobór jego i klasyfikacja oddać może nie- spożyte usługi każdemu, kto zapagnie zeń czepać; należy zaznaczyć, iż dla przyczyn ogólnych cechował naszą literaturę naukową właśnie brak ścisłych danych, które rząd wydzielal ekonomistom w ilościach bardzo skąpych, bojąc się by jego polityka gospodarza nie została zbyt dosadnie skrytykowana.

Nieco słabiej przedstawia się ta strona pracy, w której p. Lewy dochodzi do pewnych ogólniejszych wniosków; cechują ją pewne naciągania faktów do tez postawionych, co wyraźnie odbija się naprzykład przy omawianiu kwestji bawełny i jej dowozu do Królestwa lub taryf kolejowych w zastosowaniu do naszej produkcji i konsumpcji węglowej.

Poza ściśmiemi danymi cyfrowymi, które interesować mogą wyłącznie naszych ekonomistów, książka zawiera mnóstwo nadzwyczaj dla szerszego ogółu ciekawych uogólnień, które mimo, jak powyżej już zaznaczyliśmy, pewnych stron ujemnych, posiadają jednakże doniosłe znaczenie jako sprawdziany korzyści lub strat, jakie kraj nasz ponosił wobec wielkiej zależności od monarchji rosyjskiej. (sb)

## Monte Carlo podczas wojny.

Korespondent londyńskiego „Times'a” opisuje w następujący sposób obecne życie w Monte Carlo:

„Pociąg południowy wjeżdża się wolno na stację. Z wagonów wysypuje się cały tłum pasażerów, cisnąc się na marmurowych schodach ku wspaniałemu gmachowi, wieńczącemu stromy pagórek. Wszyscy znikają niebawem poza szerokimi podwojami. Towarzystwo to wygląda dość obkurceni, nawet ubogo, przeważają kobiety.

Czy to być może, aby to było Monte Carlo? Czy podobna, aby ta kompanja spieszyła tak pożądliwie ku stolikom gry?

Słońce nie jest upalne, raczej łagodnie ciepło. Lekki powiew wiatru przynosi zapachy tysięcy rozkwitłych już kwiatów. A jednak wspaniały taras, pomiędzy kasynem a morzem, wydaje się pustym. Od czasu do czasu pojawia się na nim ciemno ubrana postać, znikła w bramie kasyna, nie zatrzymawszy się ani na chwilę, aby upoić się przeczudnym widokiem nadmorskiego krajobrazu. Pawilon dla orkiestry, w którym grywały jeszcze przed dwoma laty, najsynniejszego zespołu muzyczne świata, jest zamknięty. Plac dla strzelania do gołębi stoi pustkami. W rozgłoszonej, zawsze przepelnionej „Galerji Karola III” znów „prerażająca”, beznadziejna pustka. Sklepy zamknięte, z wyjątkiem jednego czy dwóch. Prawie wszędzie magazyny i ho-

## To i owo.

### Jak się dziś zdobywa powo- dzenie.

Mój przyjaciel był monstrualnie brzydki, wprost potworny; oczywiście nie cieszył się zbytnią sympatją u kobiet.

Prędzej możnaby było znaleźć w Łodzi ulicę bez dziur i wyboi, niż spotkać go, spacerującego z przedstawi- cielką pięci pięknej.

Brzydota jego stała się przysłowio- wą. Pewna złośliwa niewiasta twierdzi- ła, że na sam jego widok traciła apetyt na 3 tygodnie i dlatego też poleca jego towarzystwo wszystkim osobom, cierpiącym na obżerstwo.

On sam, odpłacając się pięknym za nadobne, był zaciętym wrogiem nie tylko kobiet, ale i wogóle kobiecości; wyznawał zasady Weiningera, aforyzmy którego: kobieta jest istotą bez duszy, przez całe życie kurtyzanką itp. — nie schodziły mu z ust.

Nagle, w czasie wojny, pod tym względem radykalnie się zmienił. Począł przebywać w towarzystwie najpiękniej- szych kobiet w mieście, a te, które da- wniej udawały, iż nie spostrzegają na ulicy jego ukłonów, teraz, na spacerach na Piotrkowskiej obdarzały go stale ognistemi spojrzzeniami i czarującemi u- śmieszkami.

W rozmowach ze mną pozował na człowieka znudzonego kwestjami eroty- cznymi. Sądząc z jego słów, kobieta, miłość, flirt, randki—przestały dlań być jakimś „tabu”, jak to było dotychczas. — Z panią X. spędziłem przedwczoraj kilka przyjemnych chwil—mówił mi kiedyś — z panią Y. byłem wczoraj w kielni. Ach! już 7-a! Przepraszam cię, lecz muszę odejść—mam właśnie o tej porze naznaczone rendez-vous.

Jego tajemnicze powodzenie u ko- biet mocno mnie zaintrygowało i posta- nowiłem zbadać przyczyny, dzięki któ- rym zdobył tak szybko łaski pięci pięk- nej.

Było to na wieczorku u państwa Zet. Staralem się przebywać najbliżej mojego przyjaciela, żeby usłyszeć o czem rozmawia ze swemi urocami tan- cerkami.

Z powodu gwaru i szumu, panują- cego w pokoju, do moich uszu docho- dziły tylko pojedyncze słowa jego roz- mowy: cztery funty maki... dwa kilo- gramy faryny... trzy klipfiszce... pięć men- dli jaj... funt duńskiego... — i te jeszcze bardziej podniecały moją ciekawość.

— Cóż u licha—myślałem — może mieć za związek mendel jaj z tym cza- rującym spojrzaniem, jakim go obrzuca teraz jego tancerka.

Następnego dnia zagadnąłem go w tej materji.

Uśmiechnął się tryumfująco i rzekł: — Uważasz, jestem członkiem kil- kunastu kooperatyw spożywczych... — Ależ co wspólnego—przerwałem mu nie- cierpliwie—ma kooperatywa z powo- dzeniem u kobiet?!

— Proszę cię, pozwól mi skończyć. Dostarczam niewiastom produkty ży- wnościowe. Za kilka funtów maki dwu- zerowej otrzymuję uroczy uśmieszek, czterozerowej—płomiennie spojrzanie, za

teie zasłonięte deskami, a na każdym kro- ku czytasz: „a louer”.

A jednak uważają się obywatele księ- stwa Monako za naród błogosławiony. Nie płacą wcale podatków; nie są zobowiązani do służby wojskowej, ani do jakiegokolwiek służby państwowej. Nawet żandarmów wer- bowano za granicą. Ci najemni żołnierze, stanowiący straż przyłoczną rządzącego księcia, w liczbie 4 oficerów i 82 szere- gowców, reprezentujący siłę zbrojną mi- kroskopijnego państewka, składali się, pra- wie bez wyjątku, z francuzów i włochów. Dziś powołano ich do służby czynnej w ich krajach, a tym sposobem pozostało księ- stwo Monako bez opieki militarnej. Wów- czas zgłosili się ochotnicy do służby. Jed- nakże, w celu zadokumentowania niezale- żności, a zarazem nienawiści do wszel- kiego militarysty, nie noszą wcale mun- durów wojskowych. Poznać ich tylko można po przepaskach, na których wisi szabla.

Natomiast samo miasteczko Monaco jest dość ożywione. Bazary i sklepy są otwarte, a nawet widocznie robią niezłe interesy. — Księstwo jest państwem neu- tralnym, więc i z pomiędzy mieszkańców, którzy nie żyją bezpośrednio z kieszeni przyjezdnych, nie wiele lub wcale przez wojnę nie ucierpieli. Wszedłszy po stro- mej drodze, znalazłem się na podwórku, przed pałacem książęcym.

U wejścia stoi sztyldwach, w postaci 16-letniego chłopaka, opartego na karabi- nie, bardzo starego widocznie typu, z ha- gnetem długim i staroświeckim. Niema na nim ani pasa, ani ładownicy, tylko biało-

mendel jaj—słodkie, czekoladkowo-lan- drynkowe słówka, za nie-holenderski cu- kier bez karcki — randkę, a za korzec kartofli..

Nie czekałem aż skończy. Wyle- ciałem z pokoju, jak z procy i zapisa- łem się do wszystkich kooperatyw w mieście.

Fig. 11k.

## Rozmaitości.

### Starożytny podręcznik do podróży.

Że geografia jest podstawą wiedzy po- litycznej, dowiodła wojna tym, którzy o tem może zapomnieli. Wprawdzie geografia nie należy do najstarszych nauk, ale praktyczne jej zastosowanie jako opis dróg i krajów już odgrywało ważną rolę, odkąd powstały orga- nizacje państwowe.

Ważne arterje komunikacyjne prze- cięły się nieraz do utworzenia państw z me- swej prymitywności w porównaniu z dzisiej- szymi kolejami. Aż do Napoleona, który w swem ogromnym państwie prawie wszędzie dał zarys dzisiejszej sieci dróg, nikt tak dobrze nie ocenił tej sprawy, jak rzymianie, których drogi od dawna świadczą o ich zdol- nościach organizacyjnych. „Złoty słup mi- lowy” na forum rzymskim, od którego liczy- ły się mile na drogach rzymskich, był u- ważany jako środek miasta i zarazem całego ówczesnego świata. Pozostałości tych dróg rzymskich i dziś znajdujemy na całym obszarze dawniejszego państwa rzymskiego, w Taususie zarówno jak i w Armenji i nad Saharą.

Rzymianie budowali już drogi murewa- ne, kiedy wojowali z Hannibalem; rozszerzali sieć swoich dróg coraz dalej po wszystkich krajach zdobytych, nasażając ich znaczenie mi- litarne i gospodarcze, i nie przestawali w tej pracy, chociaż wstrząsały cesarstwem zabu- rzenia wewnętrzne, a barbarzyńcy nacierali zewsząd na potężny gmach państwa. A kie- dy państwo rzymskie upadło, pozostało ogromne dawne, drogi rzymskie, w spadku dla wie- ków średnich, a dziś świadczą one o potędze starożytnego imperjum.

Trudno było dotąd o całkowity prze- gląd tych dróg. Uczony niemiecki, Konrad Müller, zebrałszy materiały, dotyczące tej sprawy, wydał w tym roku starożytny podręcznik do podróży „Itineraria Romana”, z 817 szkicami map i rycinami. Nakład Streckera i Schroedera w Sztutgardzie. Cena 20 ma- rek.

Jako najważniejsze źródło służyła mu „Tabela Pentingera”, kosztowne dzieło, ma- lowane na pergaminie, znajdujące się w bi- bliotece dworskiej w Wiedniu. Jest to kopja wykonana w wiekach średnich z oryginału rzymskiego, którego autorem wymieniają Ca- storiusa (r. 365 po Chr.).

Na mapie tej znajdują się wszystkie drogi i stacje pocztowe, gdzie zmieniano ko- nie, miejsca postoju, wszystkie większe mia- sta i kolonie rzymskie, a także szczególnie podkreślone miejsca kąpielowe. Ale autor, korzystając i z innych źródeł, nie poprzesta- je na samej tabeli Pentingera. Jego „Itine- raria” zawiera około 5000 stacji, opisane są wszystkie drogi, a także ważne napisy i po- mniki, tak że całość, mogąca iść w zawody z nowożytnymi podręcznikami do podróży, stanowi obszerny Atlas antiquus.

Szczególne zaciekawia Wschód, gdzie rzymianie panowali nad dużymi obszarami.

czerwona przepaska przez ramię. Zagadnię- ty, wyraża nadzieję, że księstwo nie zo- stanie wciągnięte do wojny. Jednakże nie jest księstwo bezwzględnie neutralnym. Dowiaduje się, że bardzo wielu obywateli służy, jako ochotnicy, we francuskiej legji zagranicznej. — Książę Ludwik prawdo- podobny następca tronu, jest oficerem w jednym z pułków francuskich.

Wolnym krokiem powróciłem do Mon- te-Carlo i wszedłem do kasyna. Zuani do- brze lokaje w liberji otwierają drzwi, wio- dące do sal gry. W przyciemnionych, wy- sobich przybytkach hazardu widać ciemny tłum, skupiony naokoło stołów gry.

Przystępuję do pierwszego stołu z ru- letą. Naokoło siedzą ludzie, w których po- znaję przeważnie tych, którzy przed kilku godzinami wysiedli z pociągu. Przed ka- żdym leży skromna kupka białych żeto- nów, t. zw. „chipsy”, tu i owdzie widać i czerwone. Białe chipsy przedstawia wartość 5 franków, czerwone—20. Są i jasno-nie- bieskie chipsy, wartujące po 100 franków. Złoto zniknęło ze stołów gry w Monte Carlo, jak zresztą wszędzie.

Kontyngent grających składa się wi- docznie z mieszkańców pobliskich miejsco- wości. Przeważają matki rodzin i właścic-ielki pomniejszych sklepików, należące do niższo-średniej klasy. Oficerom i żołnie- rzom wszelkiej armji nie wolno wchodzić do sal gry, ani w uniformie, ani po cy- wilmemu, a papiery legitymacyjne podle- gają obecnie tak ścisłej kontroli, że przepi- s ten zachowuje się w sposób dokładny. Najmniej 80 procent grających stanowią kobiety, a wśród nich przeważają typy

i gdzie istniało jedno tylko państwo Par- tów, uznawane przez nich za samodzielne. Tu przekracza przewodnik rzymski granice państwa, opisuje Persję (gdzie jako jedno- stka miary wysępuje nie mila, a parasan- ga), Indje i trocha pobieżnie Turkiastan, Mała Azja, Syrya i Mezopotamja, które na- leżały do państwa rzymskiego, traktowane są szaregółowo.

Tam i teraz jesszcze są owe drogi rym- skie głównymi linjami komunikacyjnymi, cho- ciaz niektóre z nich, wymagające wówczas szczególniejszej opieki i obrony, uległy zni- szeniu. Studium starożytnej sieci drogowej będzie zapewne ciekawe nie tylko dla histo- ryka, ale także i dla polityka, który w niej pozna główne ryty dla zaprowadzenia komu- nikacji, jak również dla pisarza, snującego po- wieści na tle starożytnym.

### Wojenne koszta i obciążenia państw europejskich.

W Kopenhadze utworzono się Stow- arzyszenie dla studiów warunków socjal- nych, sprowadzonych przez wojnę. Stowa- rzyszenie wspomniane zapowiada wyda- wanie również stałych biuletynów o położe- niu gospodarczym i finansowym spraw i kwestji mających ścisły związek z wojną. Do tej chwili wyszło pierwsze sprawozda- nie-biuletyn, rozważające koszta wojenne i sposoby pokrycia ich w różnych pań- stwach Europy.

Najważniejsze dane z tego sprawo- zdania dają się ująć w zestawieniu nastę- pującym:

Koszta wojenne w ciągu 2 lat miliony marek	Pożyczki wojenne w milionach nr.
Belgia 1,610	240
Bułgarja 600	440
Anglja 50,000	28,350
Francja 32,000	24,000
Włochy 8,960	4,050
Rosja 43,000	20,700
Serbja 1,120	800
Turcja 1,680	660

Według tego zestawienia ogólne ko- szta wojenne w ciągu dwóch lat dosięgną olbrzymiej sumy 200 miliardów marek. Po- średnio do tych długów państwowych, spro- wadzonych przez wojnę, należy dodać po- pożyczki zaciągnięte przez Austrię, które do- sięgają sumy 18 miliardów marek, oraz pożyczki, zaciągnięte przez państwa neu- tralne, jako „pogotowie wojenne” na wszel- ki przypadek, mianowicie: Danja 134 mil. Grecja 147, Holandja 833, Norwegja 81, Rumunja 240, Szwecja 183 i Szwajcaria 146 milionów marek. W ten sposób ogól- ne obciążenie państw Europy nowemi dłu- gami z powodu wojny, dochodzi 132 mi- liardów marek, co daje przeszło 6 1/2 mi- liarda obciążenia rocznego w procentach od pożyczek wojennych, obarczających do- datkowo przyszłe budżety państw europej- skich, to znaczy tyle, ile wynosił przed wojną budżet rosyjski.

# DRENY

Doskonale wykonane

dostarcza

## M. PERKIEWICZ

Tonwerke Ludwigsberg  
Post Moschin (POSEN).

matomieszkańskie i chłopskie. Strata kil- ku franków przedstawia dla nich wielką różnicę, więc też niektóre opuszczają sto- liki z widocznym wyrazem rozpaczy na twarzach, jeśli przegrają 20 franków. — W bogatych i wspaniałych kawiarniach i restauracjach widać wprawdzie gości, na- wet dość licznych, ale prawie wszyscy pija kafelek piwa, który zakąsają kawalkiem chleba z wędliną, nieraz przynoszonym ze sobą i zawiniętym w starą gazetę.

Skoro godzina odjazdu pociągu się zbliża, mnóstwo grających wychodzi. Nie- którzy zabierają ze sobą nabyte chipsy, pozostawiając je na drugi raz; przeważnie jednak żądają zamiany na gotówkę, zwy- kle bardzo skromną. Opróżnia się jeden stolik za drugim. Około godziny 8 wie- czorem czynne są tylko trzy stoliki; pozos- tałe zamykają się już na całą noc. Tylko przy tych trzech stolikach, wyłącznie z ru- letą, idzie gra dalej aż do przepisanego prawnie północy. Oto obraz zbiorowy dzisiej- szego wyglądu wspaniałego kasyna w Mon- te Carlo.

Niema błyszczących, bogatych stro- jów różnobarwnych tłumów wszechświato- wych. Niema złota, które się przesypywa- ło po zielonym „tapis”, a powietrze, które zdawało się przepojone jakimś bachackim narkotykiem, unoszącym się ponad uroczym krajobrazem, zdaje się jakby czyste, siel- skie, głęboką prowincją pachnące.

Monte Carlo, jako przybytek zmysło- wej uciechy, przypominający świątynię po- gańskie, przeznaczone dla cenci i dla kultu zmysłów, przestało istnieć. Pozostał tylko uroczy krajobraz.